

## Globalizacja pod piórem psycholożki

Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**

**G**lobalizacja przyniosła szereg problemów, które podejmowane są zarówno przez polityków i działaczy społecznych, jak przez naukowców i publicystów. Przekształceniom gospodarczym towarzyszą gwałtowne zmiany w zakresie nauki, technologii informacyjnych, komunikacji i transportu. Wzajemne zależności pomiędzy różnymi gospodarkami, rządami i kulturami nie prowadzą bynajmniej do totalnej unifikacji. Najbardziej wyraziście widać to w przepastnych różnicach w poziomie życia między bogatą Północą i biednym Południem, ale także pomiędzy zamożnymi i ubogimi w poszczególnych krajach. Niektóre problemy, takie jak zmiany klimatyczne i dewastacja środowiska naturalnego mają przy tym prawdziwie globalny charakter, inne — jak ciężkie warunki życia, głód i choroby zakaźne — zdają się nie dotyczyć w jednakowym stopniu wszystkich, ale ich zasięg sprawia, że wszystkich powinny obchodzić. Tak wielkie spektrum problemów trudne jest do szczegółowego zrelacjonowania przez jedną osobę w sposób inny niż popularnonaukowy. Takiego właśnie zadania podjęła się psycholożka społeczna z Arizona State University w Phoenix Wilhelmina Wosińska. W napisanej po polsku książce dokonała przeglądu najważniejszych zagadnień, dostarczając zainteresowanemu współczesnym światem czytelnikowi obfitego źródła ciekawych informacji. Spróbujmy prześledzić obszary, które kolejno poddała analizie.

Autorka wychodzi od przeglądu definicji globalizacji (i jest to bodaj jedyna przypominająca typową publikację naukową część książki), by następnie przedstawić jej etapy i techniczne narzędzia, wśród których najwięcej uwagi poświęca Internetowi i różnym jego zastosowaniom. Co ciekawe, niektóre z przytaczanych poglądów upatrują początku globalizacji w starożytności, inne — w kolonizacji, rozpoczętej przez Europejczyków w późnym średniowieczu. Rozdział ten, koncentrując się jednak na współczesności, stanowi wprowadzenie do ukazania czterech oblicz globalizacji: językowo-kulturowego, ekonomiczno-handlowego i rynku pracy, demograficzno-społecznego i ekologicznego.

Głównym bohaterem rozdziału „Język komunikacji słownej i wzorce kultury masowej w zglobalizowanym świecie” jest stopniowo wypierający swoich konkurentów język angielski. W różnych kontekstach, użyciach i odmianach używany jest w ponad stu krajach. Ustępuje wprawdzie pod względem liczby mówiących nim ludzi chińskiemu, mandaryńskiemu i hinduskiemu, ale króluje w komunikacji międzynarodowej i najczęściej stanowi przedmiot nauczania jako język obcy. Natomiast źródła naśladowanych w różnych częściach świata stylów życia leżą w kulturze Stanów Zjednoczonych, których kulinaria (hamburgery), sposoby ubierania się (dżinsy), telewizja (MTV), kino (Hollywood) i parki rozrywki (Disneyland) stały się popularne na całym świecie. Choć niekiedy pod względem liczby amerykańskie produkcje ustępują na przykład hinduskiemu (Bollywood), to dla globalnej mody i propagowanych obyczajów mają kluczowe znaczenie. Z drugiej strony uniwersalność języka angielskiego sprawia, że globalnie popularyzowane — choćby za pomocą telewizji satelitarnych — mogą być elementy kultury innych krajów.

W rozdziale 4. zatytułowanym „Globalny rynek produkcji, usług i wymiany handlowej” Wosińska analizuje zjawiska outsourcingu (korzystania z taniej siły roboczej za granicą), także internetowego, oraz „inshoringu” (przenoszenia zleceń do innego kraju zachodniego). Dużo uwagi poświęca też Azjatyckim Tygrysom, za które obok Chin i Indii uznaje też Japonię. O ile w najludniejszym państwie świata upatruje lokalizacji taniej produkcji eksportowej, o tyle w drugim pod względem ludności — przede wszystkim miejsca świadczenia na odległość usług: biurowych, informatycznych, *high-tech*, biotechnologicznych, medialnych i edukacyjnych, ale także medycznych (tych ostatnich dla turystów doceniających taniość przeprowadzanych zabiegów operacyjnych). Przedstawia też tendencje w zatrudnianiu pracowników (poszukiwani są młodzi, wykształceni, niezrzeszeni w organizacjach pracowniczych). W kolejnym rozdziale opisuje proces „cokolonizacji” czy też „macdonaldyzacji”, a więc kolonizacji świata przez globalne korporacje, szczegółowo przedstawiając sukces takich jak: Coca-Coli, McDonald's czy Wal-Mart — największa sieć supermarketów na świecie. Omawia też proces monopolizacji w przemyśle medialnym, a także przedsięwzięcia wprawdzie nielegalne, ale stopniem organizacji, skalą i zyskowością nie odbiegające od największych gałęzi legalnej przedsiębiorczości: przemysł narkotykowy i handel ludźmi, głównie w celu eksploatacji seksualnej. Wskazuje na bezradność i bierność, a często także korupcję i hipokryzję, które sprawiają, że te potężne obszary patologii przeżywają niesamowity wzrost, pomimo zaawansowania cywilizacyjnego i postępów w zakresie praw człowieka.

W części poświęconej demograficznym i społecznym aspektom globalizacji Autorka przedstawia historię oraz aktualne trendy w ilościowych zmianach populacji świata, przypomina teorię Thomasa Malthusa, wyjaśniającą powody przyrostu ludności i jego hamulce, analizuje kryzys demograficzny w Europie, starzenie się społeczeństw i takie konsekwencje przeludnienia i mobilności, jak: głód i choroby zakaźne. Wśród tych ostatnich najwięcej uwagi poświęca AIDS i malarii, z których obie zbierają coraz większe żniwo, choć jednej z nich można nie tylko przeciwdziałać, ale też skutecznie leczyć. Niestety, ponieważ dotknięte nimi są w największym stopniu biedne społeczeństwa, opieka medyczna nawet na podstawowym poziomie jest tam często niedostępna. Z niedożywieniem i głodem kontrastuje Wosińska plagę otyłości spowodowaną niezdrowym odżywianiem się w bogatych krajach, zwłaszcza w tych, gdzie popularne są *fast foody* i „śmieciowe jedzenie” — w USA i Wielkiej Brytanii. Problem dostępności podstawowych zasobów jest zresztą przejawem polaryzacji bogactwa - rosnących nierówności pod względem dochodów i konsumpcji.

Analizując rodzaje i rozmieszczenie biedy na świecie autorka wskazuje na takie jej uwarunkowania, jak: położenie geograficzne, pozostałości systemu kolonialnego i feudalizm korporacyjny. Wskazuje na ucieczkę przez kraje bogate od problemu nędzy, dotyczącego niemal połowy ludności świata. Przejawia się ona w stosowaniu eufemistycznych określeń („niski poziom bezpieczeństwa żywnościowego”) i niewywiązywaniu się rządów z postanowień dotyczących pomocy finansowej dla najbiedniejszych krajów (choć jest to zaledwie 0,7 procent PKB, to USA wydatkowały w 2003 roku jedynie 30 procent tej kwoty, a większość pozostałych państw rozwiniętych gospodarczo także tylko częściowo wypełniła zobowiązania). Nic dziwnego, że w tej sytuacji działalność organizacji charytatywnych odgrywa ważną rolę. Jako przykład takiego udanego i dobrze prowadzonego przedsięwzięcia Wosińska podaje fundację Billa i Melindy Gatesów (małżonek, najbogatszy człowiek świata, założył i rozwinął Microsoft), wspieraną przez legendarnego inwestora giełdowego Warrena Buffetta (drugiego najbogatszego człowieka na Ziemi), zaś jako odnoszącego sukcesy w propagowaniu walki z biedą celebrytę wskazuje Bono, piosenkarza zespołu U2. Podkreśla też rolę edukacji w walce z nędzą w krajach trzeciego świata i opisuje ONZ-owski projekt wyeliminowania krańcowej biedy. Na zakończenie tej części książki opisuje fortuny największych bogaczy i próby uzasadniania bogacenia się poprzez odwołania do woli boskiej.

Kolejny, siódmy rozdział poświęcony został środowisku naturalnemu i jego zniszczeniu. Autorka wychodzi od opisu stanu środowiska na początku trzeciego tysiąclecia, by następnie dużo uwagi poświęcić zjawisku, które — dla podkreślenia jego negatywnego charakteru — proponuje nazywać „globalnym przegrzaniem” i za którego symptomy uznaje topnienie lodowców, fale upałów, huragany, choroby, głównie związane z utrudnionym dostępem do bezpiecznej wody, a także problem bioinwazji — wycofywania się niektórych gatunków zwierząt i roślin w bardziej sprzyjające klimatycznie i hydrologicznie rejony, co narusza równowagę ekosystemu i prowadzi do wyginięcia innych gatunków. Wśród środków zaradczych przedstawia między innymi: rozwój opłacalnych „zielonych” technologii, strategię ekonomiczne realizowane przez państwa, zmianę nawyków na poziomie indywidualnym, zmianę świadomości polityków i obywateli.

W dalszej części rozdziału poświęconego ekologicznej stronie globalizacji Wosińska analizuje: ulegający degradacji stan atmosfery, kurczące się zasoby wody pitnej, deforestację, pogarszający się stan i zmniejszający areal ziemi uprawnej, wyniszczenie łowisk spowodowane rabunkowymi odłowami, eksterminację egzotycznej fauny i flory, spowodowaną jej rabunkowym eksportem. Jako czynnik sprzyjający zagładzie planety podaje globalny wzrost konsumpcji. Choć wciąż najbardziej nieodpowiedzialnie korzystają z zasobów Ziemi mieszkańcy Zachodu, to największą dynamikę wzrostu konsumpcji przejawiają kraje intensywnie się rozwijające, takie jak Chiny. Rabunkowa gospodarka dotyczy surowców naturalnych potrzebnych w przemyśle, drewna pozyskiwanego przez wyręb lasów i nieodnawialnych źródeł energii. W bogatych krajach krótkoterminowy zysk jest ważniejszy niż strategiczne oszczędzanie środowiska, zaś w biednych — walka ludzi o przetrwanie biologiczne sprawia, że ochrona zasobów schodzi na dalszy plan. Przykłady rosnącej lawinowo konsumpcji związane są między innymi z wzrostem liczby samochodów, ilości zużywanej energii elektrycznej i papieru. Jednym ze spektakularnych następstw rozpasanej i podsycanej przez reklamę i marketing konsumpcji są odpady, tworzące wysypiska, a także zatruwające wody rzek i oceanów. Na poziomie globalnym próbą przywrócenia czy utrzymania równowagi ekologicznej jest koncepcja zrównoważonego rozwoju, w której system środowiskowy traktowany jest jako równie ważny, jak systemu ekonomiczny i społeczny. Zasady tej koncepcji napotykać jednak na trudności we wcielaniu w życie. Ani społeczeństwa korzystające z dobrobytu, ani rozwijające się, nie mają bowiem ochoty samoograniczyć się z myślą o regeneracji zużywanych zasobów Ziemi. Problem kurczenia się tych zasobów staje się jednak coraz bardziej palący i polityka międzynarodowych instytucji zaczęła, dzięki rosnącej świadomości światowych przywódców, uwzględniać sprawy ochrony środowiska.

W przedostatnim rozdziale Wosińska omawia pokrótce społeczno-narodowościowe konsekwencje globalizacji: zanik kultur plemiennych, kłopoty z korzystaniem z globalizacji (kryzys tajlandzki, marginalizacja niektórych krajów afrykańskich, sytuację w Rosji, a także malejącą rolę państwa w gospodarce wolnorynkowej). Następnie, analizując postawy wobec globalizacji, skupia się na postrzeganej roli Stanów Zjednoczonych jako centralnego inicjatora i sprawcy wielu procesów. Po wskazaniu roli takich instytucji, jak: Światowa Organizacja Handlu, Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a także głównych walut, przedstawia formy sprzeciwu wobec globalizacji, w tym także działalność i postulaty Światowego Forum Społecznego.

Na zakończenie znajdujemy szereg przewidywań dotyczących przyszłości świata, w szczególności zmiany w kolejności mocarstw, których zapowiedź stanowi obecna gospodarcza i polityczna dynamika zmian w omawianych po kolei: USA, Chinach, Indiach, Europie i Brazylii. Po wyrażeniu niepokoju o możliwość wejścia w posiadanie broni nuklearnej przez terrorystów, autorka kończy pracę sympatycznym apelem o aktywność czytelników, na miarę ich możliwości, w celu zmiany świata na lepsze.

Nie sposób zrelacjonować wszystkie interesujące i ważne kwestie, poruszone w „Obliczach globalizacji”. Niewątpliwie należy do nich jednak praca dzieci, zwłaszcza w biednych krajach. Według szacunków Banku Światowego z połowy lat 90. pracowało wtedy ćwierć miliarda dzieci w wieku 5 - 14 lat, a więc co szóste, przy czym w Afryce — aż 41 procent mieszkających tam dzieci, w Oceanii — 29 procent, w Azji — 22 procent, w Ameryce Łacińskiej — 17 procent. Większość z nich pracuje w obcych gospodarstwach rolnych, ale szacunki te nie uwzględniają pracy dzieci (głównie dziewczynek) we własnych domach. Zjawisko to motywowane jest głównie ekonomicznie — praca dzieci, choć kosztuje kilkukrotnie taniej niż praca dorosłych, pozwala uzupełnić budżet rodziny. Istotnym czynnikiem jest jednak również niedostępność edukacji, nawet na podstawowym poziomie, a także traktowanie posyłania dzieci do szkoły jako inwestycji, która zwraca się — jeśli w ogóle — bardzo późno. Nic więc dziwnego, że w niektórych krajach afrykańskich na zachętę organizuje się w szkołach posiłki dla dzieci, a nawet pozwala zabrać trochę jedzenia do domu.

Problemy związane z pracą dostrzegalne są jednak także w świecie dorosłych. Jednym z nich jest spadek siły związków zawodowych w bogatych krajach. Organizacjom tym dziś jest ciężiej niż przed kilkudziesięciami laty wytaczać argumenty ekonomiczne, gdyż outsourcing doprowadził w wielu sektorach do tego, że produkcja może być przeniesiona w inne miejsce świata. Z drugiej strony sama forma relacji pracy ulega zmianom. Autorka cytuje wywód Richarda Sennetta, wskazujący że zanik tradycyjnych wzajemnych więzi pomiędzy pracownikiem a zatrudniającą go instytucją prowadzi do braku zaangażowania i lojalności ze strony tego ostatniego. Perspektywa zwolnienia i konieczność pracy w warunkach ryzyka sprawiają, że jest ona łatwo zmieniana, co zresztą częściej wiąże się ze stratą niż z zyskiem. Stabilizacja zawodowa jest czymś nieobecnym w dobie globalizacji, choć odpowiedzialne za to są nieustannie reorganizujące się i dostosowujące do konkurencyjnego rynku firmy. Nic więc dziwnego, że wywołuje to „korozję charakteru wśród ludzi pracy”. Młody Amerykanin przeciętnie 11 razy zmieni miejsce pracy w ciągu 40-letniego okresu produkcyjnego, przy czym aż trzykrotnie zmieni profil zawodowy.

Innym uderzającym zjawiskiem właściwym dla globalizacji jest koncentracja mediów. O ile jeszcze pod koniec lat 70. XX wieku system medialny miał zasadniczo charakter narodowy, to proces deregulacji i prywatyzacji mediów i systemów telekomunikacyjnych doprowadził do tego, że już w drugiej połowie lat 90. na świecie liczyło się tylko dziewięć megakorporacji (za wyjątkiem Bertelsmanna wszystkie reprezentowały kapitał amerykański), a w 2003 roku — już tylko siedem. Do największych należały: Time Warner Communications, Disney, Viacom, Murdoch's News Corporation i Sony. Firmy te działają w różnych wzajemnie zależnych obszarach produkcji i usług, których telewizja, Internet czy prasa stanowią jedynie część. Zajmują się produkcją telewizyjnych adaptacji filmów kinowych, wydawaniem książek i czasopism, tworzeniem i rozpowszechnianiem muzyki, prowadzeniem sklepów i zakładaniem parków rozrywki. W tej części działalności, która związana jest z dostarczaniem informacji, robią to w na tyle atrakcyjnej formie (łącząc ją z rozrywką), żeby dzięki dużej liczbie odbiorców zarabiać na reklamie, która stanowi podstawę dochodów. Skomercjalizowany system medialny nie służy przy tym przekazywaniu ważnych społecznie treści, na czym cierpi życie publiczne i demokracja. Aby przezwyciężyć monopol wielkich koncernów należy doprowadzić do sytuacji, w której sami obywatele byłiby twórcami informacji, a różnorodność źródeł informacji byłaby większa — tak by dotyczyły spraw lokalnych społeczności i nadawców spoza świata zachodniego. Obecnie mass media są służebne wobec wielkiego kapitału i utrzymania *status quo* (Wosińska używa bardziej oględneho określenia „wobec sposobu uprawiania globalizacji, w jaki przebiega ona dzisiaj”); żeby to zmienić potrzebna jest większa demokratyzacja

komunikacji medialnej.

Wśród najbardziej dochodowych gałęzi gospodarki obok przemysłu związanego z masowym przekazem informacji (i reklamą) wymienić można przemysł farmaceutyczny. Leki są obok wody i żywności najbardziej niezbędnymi do przeżycia artykułami, co zapewnia na nie nieustający popyt. Jednak jest on w większej mierze związany z zamożnością niż ze stanem zdrowia. Podczas gdy w ubogich krajach problem stanowią malaria i czerwotka, to w krajach Zachodu znacznie bardziej centralne znaczenie ma dbanie o urodę i dobre samopoczucie. Statystyki są szokujące. Choć w krajach Trzeciego Świata żyje 72 procent populacji, to trafia do ludzi tam mieszkających zaledwie 7 procent światowej produkcji leków, a w najuboższych rejonach Afryki i Azji połowy ludności nie stać na jakiegokolwiek leki. Wielkie koncerny farmaceutyczne zainteresowane są głównie bogatymi rynkami, więc koncentrują wysiłki badawcze na produktach, które służą podnoszeniu komfortu życia (*life-drugs*), a więc pielęgnacji ciała, zachowaniu młodości i urody. W 2000 roku firma Pfizer wydała na badania dotyczące nowych leków 4,4 miliarda dolarów, a Johnson & Johnson — ponad 2,9 miliarda. W tym samym czasie na badania nad rozwojem leków przeciwdziałających chorobom tropikalnym, takim jak cholera czy malaria, przeznaczono 0.01 miliarda dolarów (10 milionów). Sprawia to, że w obiegu są tylko leki tradycyjne; zresztą importowanie czy wykupywanie patentów na nowe leki przekracza możliwości biednych krajów. Nic więc dziwnego, że nastawione na zysk koncerny farmaceutyczne nie są zainteresowane wynajdywaniem nowych leków na masowe (i śmiertelne) choroby, jeśli te w niewielkim lub wręcz żadnym stopniu nie dotyczą bogatych klientów.

Nasilanie się niektórych chorób może być związane z innym problemem — dostępem do wody pitnej. W ciągu najbliższych kilkunastu lat najbardziej zapalnym problemem, wywołującym konflikty międzynarodowe, mogą stać się gwałtownie malejące zasoby słodkiej wody. Jest ona niezbędna w rolnictwie, które i tak narażone jest na problemy związane z postępującym pustynnieniem i zmniejszającym się arealem ziemi uprawnej (obecnie około 11 procent powierzchni łądu). Jednak jej niedobór w połączeniu z rosnącą liczbą ludności już od dawna daje o sobie znać w najbardziej ludnych rejonach świata. W drugiej połowie XX wieku populacja Indii potroiła się, a wydolność irygacyjna obniżyła się, doprowadzając do spadku produkcji ziarna o jedną czwartą. Podobne problemy mają inne kraje. Szczególnym zarzewiem konfliktu mogą być sytuacje, gdy źródła dużych rzek leżą na terytorium kraju, który zamierza poprzez budowę zapór w zwiększonym zakresie korzystać z ich wód. I tak źródła Tygrysu i Eufratu, nawadniających Irak i Syrię, leżą w Turcji. Z kolei jedno ze źródeł Nilu leży w Etiopii, choć ujście tej rzeki — w Egipcie. Walka o dostęp do wody pitnej z czasem może przybrać bardziej radykalne formy niż obecnie. W końcu jest to dosłownie sprawa życia i śmierci.

Ograniczona wielkość zasobów (nie tylko wody) sprawia, że korzystanie z nich powinno uwzględniać interesy wszystkich użytkowników. Niestety, dużo wskazuje na to, że zwiększenie indywidualnych korzyści bywa przedkładane nad wspólne dobro. Wosińska pisze o tym jako o „tragedii wspólnoty”, choć w psychologii znane jest to zjawisko jako „dylemat wspólnego pastwiska” (wypasanie dodatkowych krów przez poszczególnych użytkowników prowadzi do sytuacji, w której trawa nie nadąży z odrastaniem i wszystkie krowy najpierw przestaną dawać mleko, a później zdechną). Istnieje kilka mechanizmów odpowiedzialnych za tę „tragedię wspólnoty”: w dużej grupie poszczególnym jej członkom wydaje się, że sami w niewielkim stopniu uszczuplą wspólne zasoby; egoistyczne zachowania innych są naśladowane; brak silnych więzów i niski poziom zaufania prowadzi do zaspokajania własnych potrzeb kosztem innych; brak komunikacji między ludźmi obniża tendencje kooperacyjne. Identyfikacja tych mechanizmów jest pierwszym krokiem do uruchomienia procesów, które mogą przyczynić się do ograniczenia rabunkowej eksploatacji zasobów i uchronienia środowiska naturalnego przed totalną dewastacją. Wosińska widzi dużą rolę, którą mogliby w tym odegrać psychologowie: przedstawiając alternatywne rozwiązania, tworząc system wzmocnień pożądanych zachowań proekologicznych, włączając jednostki do atrakcyjnych działań grupowych, wprowadzając przydatną wiedzę do systemu kształcenia na różnych szczeblach, a także pomagając w kształtowaniu zachowań konsumenckich przyjaznych dla środowiska. Liczne badania psychologiczne pokazują, że na poziomie deklaracji wartości materialne zajmują w niemal wszystkich kulturach i społeczeństwach odległe miejsca, ustępując takim wartościom, jak zdrowie czy rodzina. Problem polega na tym, że w życiowej praktyce dobra materialne i konsumpcja odgrywają znacznie większą rolę niż wynika to z deklarowanych postaw.

## Próba oceny

Wilhelmina Wosińska wykonała pracę, która zaowocowała przeglądem materiałów dotyczących najważniejszych jej zdaniem obszarów globalizacji. Wśród licznych cytowanych źródeł, oprócz prac

naukowych i popularno-naukowych znalazły się artykuły publicystyczne, a nawet programy telewizyjne. Niekiedy sprawia to, że informacje są mało wiarygodne, jak choćby ta o rzekomym zarażeniu wirusem HIV 50 procent wszystkich Murzynek mieszkających w USA (sytuacja przypominałaby tę z najbardziej dotkniętych śmiertelnością wirusem krajów Afryki). Jednak książka stała się przez to bogata o tyle, że nie stroni od bieżących, aktualnych zagadnień, a także od opinii eseistów i dziennikarzy. Warto podkreślić, że autorka przyjęła raczej — pochodną zapewne prac naukowych — manierę obiektywnego relacjonowania faktów i opinii, zamiast wyrażania własnego zdania, polemizowania z obranymi adwersarzami czy głoszenia własnych, oryginalnych, niekiedy kontrowersyjnych tez. U czytelnika przyzwyczajonego do odbioru prac pisanych z dziennikarską swadą może więc lektura „Oblicz globalizacji” wywołać uczucie niedosytu. Z drugiej strony zapewne taki względnie neutralny przekaz może trafić do szerszego odbiorcy, zwłaszcza tego o umiarkowanych poglądach lub pozbawionego zdania. Być może nie wyrobi on sobie po zapoznaniu się z książką żadnego, zwłaszcza radykalnego, osądu światowych spraw, ale też nie zrazi go ona do siebie nadmierną wyrazistością opinii. Natomiast czytelnik o zdeklarowanych poglądach dostrzeże w pracy Wosińskiej, szczególnie w niektórych jej fragmentach, stanowiska domagające się polemiki.

Kontrowersje mogą wzbudzić fragmenty poświęcone państwom i ruchom społecznym, które krytycznie odnoszą się do globalizacji opartej na komercjalizacji kultury, totalnej deregulacji, prywatyzacji i głębokich cięciach socjalnych. Wymieniając kraje Ameryki Południowej, które w swojej polityce starają się uniezależnić od wpływów USA, autorka nie zająknęła się nawet o dwóch najważniejszych. O ile Brazylia stanowi przykład dosyć zręcznie prowadzonej polityki niezrażania do siebie najpotężniejszego sąsiada z Północy, przy jednoczesnej realizacji wewnętrznych celów socjalnych, o tyle pominięcie Wenezueli w kontekście „lewicowych przywódców” (s. 376) wydaje się kuriozalne. Przemiany zachodzące w tym kraju (otwarty powrót do socjalizmu, renacjonalizacja, prowadzenie antyamerykańskiej polityki) pod przywództwem Hugo Chaveza, jakkolwiek byśmy je oceniali, stanowią swego rodzaju nową jakość i jako takie mogą wpłynąć na kształt globalizacyjnej mapy świata. Nawet jeśli autorka nie zgadza się z tą tezą, to pomniejszenie wagi przez pominięcie nie wydaje się najsluszniejszą taktyką.

Omawiając poczynania oddolnych krytyków globalizacji popełnia autorka dwojakiego rodzaju błąd: merytorycznej nieściśłości i logicznej sprzeczności. Jeśli bowiem pisze w podrozdziale „Zachodni antyglobaliści w walce o "globalnie lepszy świat", że protesty w Seattle przy okazji Światowego Forum Gospodarczego w 1999 roku i późniejsze miały chaotyczny charakter, a alterglobaliści „rzadko proponują konstruktywne rozwiązania, a jeśli nawet to czynią, ich postulaty są z reguły nierealne” (s. 387), to możemy przypisać to jej niedoinformowaniu (w kilku miejscach odmawia alterglobalistom wiedzy o mechanizmach funkcjonowania kapitalizmu, a także oferowania konkretnych alternatyw) i ewentualnie konserwatywnemu przekonaniu, że znaczące zmiany nie są możliwe, a zapewne także nieszczególnie mile widziane. (Takie same przekonanie wyrażali politycy realizujący postulaty państwa opiekuńczego, gdy wyśmiewali ideologię „szkoły Chicagowskiej” w latach 60. XX wieku; z kolei do niedawna nikomu nie przyszłoby do głowy, że brytyjski premier mógłby popierać podatek Tobina, tak nielubiany przez globalnych graczy kapitałowych). Jeśli jednak parę stron dalej (s. 388-394) znajdujemy bardzo rzeczowo opisane za Janem Aartem Scholte'm różne podejścia w ramach alterglobalizmu (negacjonistyczne, reformistyczne, transformistyczne), to jest to już poważna niekonsekwencja ze strony autorki. Nie da się pogodzić — bez naruszenia zasad logiki — faktu odmawiania alterglobalistom elementarnej kompetencji i konstruktywnego podejścia z zaprezentowaniem na kolejnych stronach konkretnych rozwiązań. Chyba, że Pani Profesor uważa, że demonstrujący alterglobaliści to ktoś zupełnie inny niż ci, którzy piszą i/lub propagują programy zmiany świata. Taka teza byłaby jednak trudna do obrony.

Innym uderzającym przykładem stronniczości jest pisanie (w wielu miejscach) z sympatią o Indiach, tym „największym biurze świata”, przy jednoczesnym niezwykle krytycznym stosunku do Rosji (także przy różnych okazjach). Nie trzeba być ani uprzedzonym do azjatyckiego subkontynentu, ani bezkrytycznym apologetą euroazjatyckiego państwa, by dostrzec tendencyjność takiego podejścia. Zachwyty nad indyjską demokracją i wysokim poziomem wykształcenia tamtejszych elit przysłaniają w omawianej książce fakt, że jest to miejsce nie tylko uderzających nierówności ekonomicznych, sankcjonowanych tradycyjnym systemem kastowym, ale kraj borykający się z przeludnieniem, niegodnymi warunkami życia setek milionów ludzi, złymi warunkami higienicznymi, brakiem dostępu do wody i związanymi z tym chorobami, nędzą i patologiami społecznymi (wykorzystywanie małych dzieci do pracy i prostytucji). Zresztą informacje o tym można znaleźć w książce, ale synteza prezentowana przy porównywaniu krajów wydaje się optymistycznie akcentować rozwój i proglobalizacyjne nastawienie elit.

Natomiast w przypadku Rosji skala nie wszystkich wspomnianych negatywnych zjawisk jest aż tak wielka, jak przedstawia to autorka, a państwowe monopole i autokratyczne rządy, kontrolujące media i zwalczające opozycję, a także nie dbających o zdrowie mężczyzn, ulegających wypadkom z powodu alkoholizmu — wszystko to znajdziemy w innych krajach, nawet tych pozornie demokratycznych. Problemem Rosji nie jest, jak zdaje się sugerować Wosińska, niestosowanie się do reguł wolnego rynku, ale właśnie typowe dla niego dopuszczenie do eskalacji nierówności społecznych za sprawą stwarzania warunków do powstawania oligarchicznych fortun kosztem pracowników z nizin społecznych i poprzez rezygnację z bezpieczeństwa socjalnego. Krytyka przeprowadzona przez autorkę z pozycji neoliberalnych dotyczy więc raczej pewnych ograniczeń dla obcego kapitału, niż łamania zasad funkcjonowania kapitalistycznej gospodarki.

Nieco zaskakujące jest też praktycznie pominięcie w cytowaniach ważnej książki Naomi Klein „No Logo”. Wspominana jest tylko raz, a i wtedy autorka określa ją jako „kontrowersyjną”. O żadnej innej publikacji nie pisze w ten sposób. Niektórym, nie mniej „kontrowersyjnym”, poświęca natomiast bardzo dużo uwagi. Szczególnie upodobała sobie Thomasa L. Friedmana i jego „Lexus i drzewo oliwne”, które cytuje wielokrotnie, rozwlekłe i czerpiąc stamtąd wątpliwej jakości metafory, wokół których buduje całe podrozdziały. Apoteozę zachodniego świata znajdzie czytelnik też we fragmentach pochwalnych wobec USA, które są dosyć bezkrytycznie przedstawiane jako lider rozwoju gospodarczego, postępu naukowego i innowacyjności (według niektórych źródeł Internet nie został, jak chce autorka, wynaleziony w Ameryce, ale w Szwajcarii). Choć, co należy uczciwie przyznać, w „Obliczach globalizacji” pojawiły się także informacje krytyczne wobec największego światowego mocarstwa, jak choćby te o słabym radzeniu sobie z klęskami żywiołowymi czy niewywiązywaniu się ze zobowiązań wobec państw ubogich, to przeważa laurkowy opis wspaniałości kraju bliskiego wykładającej w nim psycholożce. Wprawdzie w czasie, gdy pisała książkę (do 2007 roku) nie była jeszcze znana praca Klein „Doktryna szoku”, ale też należy wątpić, czy byłaby entuzjastycznie przez nią cytowana. Natomiast nazwisko innego wielkiego krytyka USA — Noama Chomsky’ego, autora wielu odwołujących się do faktów prac (choćby „Rok 501. Podbój trwa”), w ogóle nie jest przez Wosińską cytowane. Nawet jeśli jest krytyczna wobec jego tez o niemoralnym i w gruncie rzeczy niedemokratycznym charakterze kolejnych amerykańskich rządów, to całkowite pominięcie jego publikacji wydaje się nie tylko tendencyjne, ale wręcz niezrozumiałe. W końcu cytuje dwie prace Roberta W. McChesney’a, znanego krytyka korporacyjnych mediów, a pośrednio — także opierającego się na nich systemu politycznego USA.

Zdarzają się w „Obliczach globalizacji” i inne, drobne niedociągnięcia. Jeśli wziąć pod uwagę, że dzisiejsza liczba urzędników administracji państwowej w Polsce jest wielokrotnie — pomimo postępu informatycznego i rozwoju techniki biurowej — wyższa niż w czasach realnego socjalizmu, to twierdzenie o „odziedziczonym po PRL-u przeroście kadr” (s. 128) wydaje się co najmniej dyskusyjne. Także podkreślanie w wielu miejscach (np. na s. 187), że środkiem zaradczym na wszelkie negatywne zjawiska jest wzrost poziomu edukacji, nie wydaje się bezwzględnie słuszne. Problemy biedy i patologii społecznej są przecież wielorako uwarunkowane i mają podłoże systemowe, związane choćby z poziomem redystrybucji. O ewentualnych zmianach systemowych nie znajdujemy w książce informacji, a przecież to właśnie takie globalne rozwiązania wydają się lepszą odpowiedzią na globalne problemy.

O ile się możemy zorientować w korporacyjnej rzeczywistości, ani Ford, ani General Motors nie zbankrutowały, jak sugeruje popularyzatorka nauki na s. 123. Być może uśmiercenie tych dwóch gigantów było tylko zabiegiem retorycznym, ale tak czy inaczej wprowadziło najnowszą prawdę historyczną w poważne zakłopotanie. Także wyjaśnienie kłopotów z wyżywieniem rosnącej populacji świata, przedstawianych dosyć alarmistycznie (np. na s. 211), opiera się na przyjęciu, że produkcja żywności jest niewystarczająca. Tymczasem spotkać się można z alternatywnym wyjaśnieniem głodu na świecie. Zgodnie z nim produkowana żywność jest niewłaściwie dzielona: olbrzymiemu marnotrawstwu w bogatych krajach (dla utrzymania cen niszczy się płody rolne lub poddaje absurdalnie rygorystycznej kontroli jakości) towarzyszą niedobory w krajach biednych. Zresztą przewidywania, że populacja świata osiągnie w drugiej połowie naszego wieku liczbę 10 — 12 milionów (s. 198), a więc wielkość jeszcze trudniejszą do wyżywienia niż obecnie, opierają się na ekstrapolacji obecnych trendów. Wydaje się, że przyszłość jest znacznie mniej przewidywalna niż się wydaje demografom, ale autorka zdaje się ufać im i ich profetycznym zdolnościom.

Źródłem pewnego dyskomfortu związanego z lekturą książki jest jej malejąca aktualność. Rok wydania okazał się tym, który przejdzie do historii jako czas wybuchu światowego kryzysu finansowego, będącego następstwem załamania na rynku nieruchomości i ryzykownych kredytów. Także katastrofa ekologiczna związana z gigantycznym wyciekami ropy, spowodowanym łamaniem standardów bezpieczeństwa przez BP pozostaje w kontraście z relacjonowanymi w książce (s. 305 —

306)"zielonymi" zmianami, inicjowanymi przez ten koncern paliwowy. Oczywiście takich wydarzeń nie można uwzględnić „awansem”, nie sposób też ich przewidzieć (bardzo nielicznym ekonomistom udało się to w odniesieniu do kryzysu finansowego, ale zaczęli być słuchani dopiero po fakcie). Wosińska zresztą napisała o tempie globalizacji i związanych z nią zmian, dostrzegając niebezpieczeństwo dla aktualności opisywanego stanu rzeczy. Być może, jeśli jej praca będzie miała kolejne wydania, to uwzględni również bieżące ważne wydarzenia. Kryzys był (w gruncie rzeczy wciąż jest, bo problemy gospodarcze częściowo stanowiące jego następstwo, takie jak wysokie bezrobocie i duże zadłużenie państw, nie ustąpiły) o tyle ważny, że odsłonił nieznanne oblicze globalizacji. Dodajmy, że zrobił to najprawdopodobniej jeszcze nie do końca.

Język „Oblicz globalizacji” jest staranny, wręcz grzeczny, sięgający po wyszukane określenia (na przykład na nazwy krajów). Od czasu do czasu pojawiają się nienachalne kalki z angielskiego w rodzaju: „kolekcjonować procenty” (zbierać odsetki) lub „hemisfera” (półkula), ale ich liczba jest niewielka i przypomina tylko o amerykańskiej bazie językowej Pani Profesor. Mogą drażnić natomiast bardzo częste ostrzeżenia, że jakiś cytowany fragment, sformułowanie czy historyjka mają „zabawny”, „humorystyczny” lub „ironiczny” charakter. Inteligentny czytelnik prawdopodobnie poradziłby sobie z ową niepowagą lub ziarnami sarkazmu bez tego rodzaju ostrzeżeń, nieinteligentny zaś zostałby słusznie ukarany odebraniem części przyjemności płynącej z lektury. W niektórych natomiast przypadkach nawet uważny i bystry czytelnik nie zauważył nic śmiesznego czy wywołującego uśmiech w sygnowanych w tym kierunku fragmentach. Jeśli tak, to może warto po prostu pisać bez asekuracji. No, ale to uwaga wyłącznie literacka. Treści książki te niepotrzebne, moim zdaniem, zapowiedzi humoru niczego nie ujmują, a tym bardziej nie wpływają na edytorski standard woluminu, który jest bardzo wysoki. Sama autorka zresztą na wstępie dziękuje w eksponowany sposób redaktorce — Annie Świtajskiej, od lat zresztą zasłużenie cenionej w naukowym środowisku psychologicznym. Jej nowe wydawnictwo rzeczywiście i omawianą tutaj książkę wydało profesjonalnie.

Wilhelmina Wosińska: *Oblicza globalizacji*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2008.

#### **Jarosław Klebaniuk**

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-08-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,503) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,503>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)